

odmiany fundamentów: budowle na ziemi — piasku, nadziemne na palach, i na bagnie, na kłodach. To rozwiązanie dowodzi pomysłowości budowniczych grodów i zarazem konieczności szukania sobie miejsc z natury obronnych nawet na tak niepodatnym podłożu. Ta sama ceramika, wyjąwszy grafitowane okazy, zespół przedmiotów z metalu, drewna, skóry (w Gnieźnie trzy rodzaje obuwia), drewna, a nawet importy, dalej tryb życia, rzemiosła wskazują, że kultura ta wyrosła z tego samego pnia co Polan, Pomorzan, Mazowszan i pokrewnych plemion. Namulisko opolskie uchowało bez mała wszystkie jej składniki. Stanem zachowania przewyższa Gniezno, Poznań, Santok, a nawet słynny Biskupin. Stąd jego znaczenie. Tzw. Geograf Bawarski z połowy IX wieku wymienia wśród innych plemion śląskich i plemię Opolini cum XX civitates, czyli grodów. Nie ulega wątpliwości, że gród opolski na wyspie był siedzibą władz, ośrodkiem życia gospodarczego i może religijnego, jak to wynika z całego zespołu znalezisk.

Grody w okresie ustroju plemiennego stanowiły również o sile plemienia. W okresie zatargów i walk plemiennych były ostoją bezpieczeństwa dla współ-

plemieńców mieszkających w jego pobliżu.

Grody i podgrodzia były załączkami miast późniejszych. Nie bez znaczenia i związku z ziemią Opolan jest Przesieka śląska. Ten pas puszczy z nielicznymi przejściami oddzielał ziemię wrocławską od opolskiej, a na południu — idąc grzbietem gór Sowich i Kładzkich — Śląsk od Czech. Utrzymanie jej w stanie nietkniętym przez XI i XII wiek świadczy o jej zadaniu obronnym. Tym więcej przypada tu Odrze jako drodze handlowej. Zamek murowany powstaje w Pasiece w XIII i XIV wieku. Dokument z r. 1228 wyróżnia „oppidum“ i castrum, to znaczy miasto i zamek. Z innych zapisków wiemy, że Opole było kasztelanią, której zabudowania wznosiły zdaje się, na prawym brzegu Odry „na Górcie“, gdzie wystawiono w połowie XIII wieku kościółek pod wezw. św. Wojciecha, i w koło której rozrastało się miasto tak jak w Poznaniu — zamek na Górze Przemysława. Całkowite odkrycie grodu na Pasiece, które wyjaśni nam wiele jeszcze zagadek i powiąże zapiski historyczne, będzie miało w chwili obecnej swoją wymowę nie tylko naukową.

Zdzisław Adam Rajewski

JAK PRZEMIANOWAĆ ULICE MIAST ODZYSKANYCH

Kwestia nomenklatury ulic, placów, parków i dzielnic miejskich — stanowi zagadnienie zbyt trwałe i zasadnicze, by przejść nad nim do porządku dziennego. Zagadnienie to w czasach normalnego rozwoju osiedli ludzkich nie nastrocza specjalnych trudności, jakkolwiek często w miastach o mieszanym narodowościowo zaludnieniu powodować może zgrzyty i napięcia w opinii różnych grup mieszkańców. Miniona wojna i rozprzestrzenianie się okupacji niemieckiej w Europie dostarczyło bez

liku gorszących przykładów szowinizmu i barbarzyńskiego deptania tradycji narodowych w poszczególnych miastach, zwłaszcza stołecznych i historycznych, gdzie nomenklatura starszych i piękniejszych arterii była wartością, do której przywykli całe pokolenia, niemal jak do nazwisk rodzinnych. Przykład Niemców — to wzór nie nadający się żadną miarą do naśladowania.

Tymczasem rozszerzenie się terytoriów Polski na północ i zachód o obszary silnie zurbanizowane uczyniło

sprawę przemianowania nazw miejskich sprawą żywą i ważną. Szybkie tempo wydarzeń i palący nakaz odniemczenia prastarych osiedli polskich sugerować mogły przekonanie, że jest to li tylko zagadnienie praktyczne, łatwe do natchmiastowego rozwiązania przez organą administracji ogólnej czy inne do- różnie powołane czynniki. Toteż o ile do problemów toponomastycznych wew- zwano — po pierwszych nieszczególnych popisach laików — grono fachowe hi- storyków, lingwistów i geografów, tamtò zagadnienie tylko dorywczo i spo- radycznie oddano pod rozważę osób, znających lepiej historię kraju i jego wybitnych działaczy. Udział tego czyn- nika był jednak o tyle mały, że w sze- regi wielkich miast odzyskanych z Ślą- skiem na czele wkradły się przemiany nazw ulic nieuzasadnione i niewłaściwe i rażące przede wszystkim z punktu wi- dzenia zasadniczych postulatów akcji przemianowania. Piękna i stara stolica Śląska padła ofiarą w stopniu wyższym, niż inne mniejsze osiedla, ze względu na swą przestrzeń i ilość dzielnic, dróg itd. Dowodzi tego świeżo opublikowany „Plan miasta Wrocławia**”), wydawnic- two niezwykle pożyteczne, zwłaszcza ze względów praktycznych, niestety nie- zbyt starannie opracowane.

W związku z tym warto zastanowić się, jakie zasady powinny przyświecać akcji przemianowywania ulic i jak pogod- dzić sprzeczne niejednokrotnie tenden- cje w odniesieniu do tego samego objek- tu. Wydaje się, że są trzy główne za- sady, które powinny tu być wzięte pod uwagę: 1) tradycja i ciągłość historycz- na, 2) użyteczność (ułatwienie mieszkań- com i przybyszom orientacji w sieci ulic i uliczek), 3) moment wychowaw- czo-emocjonalny tudzież w pewnych szczególnych wypadkach postulat repre- zentacyjności nazw.

*) Plan miasta Wrocławia z alfabe- tycznym spisem ulic, placów, mostów i dzielnic. Wrocław, 1946. Wydawnictwo „Przełom”. Str. 32 i plan w skali 1:14 000.

Spróbujmy po kolei wyjaśnić te wy- tyczne.

Zasada pierwsza wysuwa na czoło związanie poszczególnych etapów roz- wojowych miasta, czyli jego przeszłości, z przyszłością w jeden nieprzerwany łańcuch za pomocą trwałych nazw to- pograficznych. W ten sposób nazwy te urastają do wartości nieprzemijających i niezmiennych, stanowiących mimo roz- budowy, przebudowy i zniszczenia mia- sta wskaźnik orientacyjny poprzez wie- ki, szczególnie cenny dla dziejopisarzy danego osiedla. Im starsza dana nazwa, tym jej świadectwo cenniejsze, zwła- szcza że nazwy średniowieczne i wczes- no-nowożytne oparte były przeważnie na życiu cechowym, kościelnym, han- dlowym, a więc pozbawione elementów nacjonalistycznych, charakterystycz- nych dla nomenklatur doby nowszej i najnowszej. Zasada druga mówi o po- stulacie bardziej praktyczny, cechują- cym szczególnie chwilę obecną, tj. ma- sowe wędrówki ludności z b. obszarów wschodnich Polski na tereny zachodnie, moment nowo-osadniczy. Ale i bez tego rysu, charakterystycznego dla dnia dzi- siejszego, są osiedla, których zawila struktura urbanistyczna wymaga ułat- wień w nomenklaturze przez wyzyskanie czy to fizjografii terenu (np. rzeki i jej odnóg-kanalów, wzniesień, silniej- szego zalesienia, nawet warunków gle- bowych itp.), czy cech wymiarowych arterii, podpadających od razu pod uwa- gę (np. ul. Długa, Krótka, Kręta itp.), czy wreszcie ich układu schematyczne- go (prostopadłego do osi głównej), po- zwalającego na oznaczenie wszystkich następujących po sobie przecznicy nume- racją bieżącą (system b. popularny w miastach amerykańskich, nieznanym na- tomiaś w Europie). O ile moment fizjograficzny stanowić może b. poży- teczne ogniwo w śledzeniu ewolucji miasta dla archeologa czy historyka, dla mieszkańca szczególnie napływowego będzie on niejednokrotnie wielce po- mocnym w poruszaniu się w nowym

środoowisku. Trzecia postawa: emocjonalno-wychowawcza i wynikająca z postulatu reprezentacyjności — to zdobycz czasów nowszych. Kult świętych i błogosławionych, panujących i członków ich rodzin, następnie wybitnych i zasłużonych ludzi, pamięć wielkich wydarzeń i miejsc historycznych — to najczęstsze źródła tej kategorii nomenklatury; ma ona niewątpliwie duże znaczenie wychowawcze nieraz dla całego szeregu pokoleń, ale też w tej grupie nazw zmiany polityczne w kraju powodują najczęstsze przemianowywania.

Nasuwa się z kolei pytanie, jak wyższe zasady odpowiadać mogą sprawie odniemczania miast odzyskanych? jak postępować, by kierując się słusznym i sprawiedliwym nakazem racji wyższej — nie popadać w naśladownictwo szowinistycznego barbarzyństwa i głupoty?

Zasada uszanowania tradycji i ciągłości nomenklatury wydaje się czymś bezspornym, z wyjątkiem nazw takich, które uległy w różnych okresach różnym przekręceniom czy przekształceniom i zasługują na sprowadzenie do brzmienia pierwotnego. Takich wypadków jest stosunkowo mało. W zakresie nomenklatury o niewątpliwie starej proveniencji interesujący nas wypadek Wrocławia wykazuje szereg trafnych przemianowań: spotykamy tam ul. Rybacką (dawn. Fischergasse), Malarską (dawn. Malergasse), Kotlarską (dawn. Kupferschmiedegasse) itp., ale równocześnie starą Basteigasse przechrzczono na „Polską“, Burgstrasse na „Uniwersytecką“, Kirchstrasse na „Bernardyńską“, Gerbergasse niedość fortunnie na „Garbary“ (zamiast „Garbarską“), co sugeruje analogię z dawną jurydyką krakowską, więc raczej dzielnicą niż ulicą. Jaka myśl przyświecała przemianowaniu Dreilindengasse (Kleine i Grosse) na „Ptasią“ i „Sroczą“, Herrengasse na „Kielbaśniczą“ — trudno odgadnąć (przypomina to nieco przechrzczenie przez Niemców we Lwowie

ul. Długosza na Rosengasse, całkowicie bezsensowne).

Jeśli chodzi o postulat użyteczności, to i ten nasuwa raczej uszanowanie nazw poprzednich niż zmiany pochopne. Wprawdzie zabudowa nowoczesna miast zatracza pierwotny charakter fizjograficzny, często nieraz i zmienia cechy wymiarowe arterii (ich długość, szerokość, spadzistość itp.), niemniej wszakże utrwalenie tego dawniejszego wyglądu czy związku z terenem jest zadaniem wdzięcznym dla czynników ustalających nomenklaturę. Odstępstwo od tej zasady może być uzasadnione tylko takim zaburzeniem całej dzielnicy, że do powrotu do dawnego układu arterii nie może być mowy i nowy plan urbanistyczny oprzeć się musi na gruntownie innym rzutowaniu ulic. Ten wypadek zachodzi we Wrocławiu z obecnym Placem Grunwaldzkim. Natomiast Ostrów Piaskowy zachował na szczęście dawny swój układ ulic, acz poszczególne bloki domów i kościoły ucierpiały bardzo poważnie lub nawet znikły z powierzchni miasta. Biorąc pod uwagę dzisiejszą wędrowną ludność z dawnych obszarów wschodnich, nie możemy pogodzić się z dowolnością postępowania w zakresie przemianowywania ulic, ponieważ fakt ten pogłębia chaos, utrudnia szybką orientację, komplikuje działanie poczty itp. Jeśli się w dodatku zważy, że środki lokomocji mechanicznej (tramwaje i autobusy) nie mogą skutkiem zniszczenia dotrzeć wszędzie tam, gdzie kursowały przed wojną, a oświetlenia wszystkich ulic długo jeszcze nie będzie — jasnym się staje, że przy gruntownie a często i kilkakrotnie zmienianej nomenklaturze poszukiwanie adresów przez rzesze napływowe staje się czymś kosztownym i nieproduktywnie rabuje czas. W tym zakresie popelniono grzechów sporo. Stary i uroczy zakątek, skupiający życie polskie jeszcze w XIX w. aż do czasów wojny światowej — Sandstrasse przemianowano na ul.

św. Jadwigi, Fährasse na Jana Žižki, An den Teichäckern na Suchą, Siebenufenerstrasse na Tęczową(?), Blumenstrasse na Czystą(?), Schleusenstrasse na Wodną, natomiast Wassergasse na Zyndrama z Maszkowic. Przykładów można by przytoczyć sporo, choć dla sprawiedliwości podnieść warto szereg fortunnych przemianowań (Zielony Dąb — Zur grünen Eiche, Zwierzyniecka — Am Zoologischen Garten, tudzież wszystkie arterie wylotowe według miast, do których prowadzą).

Najradykałniejszych zmian domaga się nomenklatura, wynikająca z założeń propagandowo-politycznych, emocjonalno-wychowawczych, reprezentacji, wreszcie kultowo-gloryfikacyjnych. W tej dziedzinie prawie wszystkie nazwy przy odniedzianiu miast winny ulec przekształceniu.

A teraz jeszcze kilka uwag krytycznych.

Dlaczego ulicę Kópernika przekształcono na Jana Kochanowskiego, Kopernikowi zaś wyznaczono arterię, biegnącą, jak poprzednio, w dzielnicy peryferyjnej, a nie w śródmieściu — trudno się zorientować. Jeśli już ta przemiana była potrzebna — wypadłoby wielkiemu astronomowi poświęcić któryś z placów lub szlaków w centrum miasta o założeniach reprezentacyjnych. Ta sama uwaga dotyczy Bolesława Krzywoustego i Mieszka Pierwszego (czy nie lepiej „Założyciela”), których ulokowano tak daleko od śródmieścia, iż załączona do „Planu Wrocławia” karta nie obejmuje nawet tych arterii. Nieuzasadnione wydaje się przemianowanie ulic o imionach świętych, a więc: Agnesstr. na Bałuckiego M., Laurentiusstr. na Pivną, Mathiasplatz na Plac Lignicki, Mauritiusplatz na Pl. Wołoski, Hedwigstr. na Mikołaja Reja, Gertrudenstr. na Benedykta Poznańczyka, Elisabethstr. na Sukiennice, Paulstr. na M. Wrocławczyka itd. itd., choć z drugiej strony św. Witowi przy-

dzielono Ziegenstrasse, Wszystkim Świętym — An der Barbarikirche, N. P. Marii — An der Sandbrücke, św. Idzie-mu — Kleine Domstrasse, błog. Czesławowi — Poststrasse itp.

Uzupełniając spostrzeżenia powyższe, uważam za pożądane uwzględnić następujące momenty natury praktyczno-organizacyjnej:

1. przemianowywanie ulic w miastach odzyskanych Pomorza, Ziemi Lubuskiej i Śląska winno być powierzone organom stałym (przed wojną wykonywali tę funkcję odpowiedni referenci wydziałów technicznych magistratów przy zasadniczej współpracy dyrekcji archiwów miejskich); do współpracy zaprosić przedstawicieli nauki historii i urbanistów;
2. nie przeprowadzać akcji pochopnie, tj. poza zniesieniem natychmiastowym nazw, zbyt silnie i wyłącznie związanych z niemieczyzną — ograniczyć się w pierwszym etapie prac do tłumaczenia nomenklatury niemieckiej;
3. uwzględnić silnie momenty historii regionalnej tudzież udziału wojsk polskich w oswojeniu danych miast w czasie ostatniej kampanii;
4. w dzielnicach peryferyjnych posługiwać się prowizorycznie i w wypadkach odpowiedniego układu ulic (przecnie prostopadłych do ulicy głównej) nomenklaturą numerową, łatwą każdej chwili do zastąpienia;
5. unikać o ile możliwości — nazwisk powtarzających się i różniących się tylko imionami (np. we Wrocławiu dwie ulice Dąbrowskich, dwie Krasieńskich) oraz łatwych do pomylenia (np. we Wrocławiu: Wileza, Wilezycka, Wilezyńska);
6. nie unikać nazw od gmachów większych i reprezentacyjnych,

szczególnie jeśli mają dłuższą historię istnienia lub mieszczą ważniejsze urzędy.

Na zakończenie kilka słów o samym „Planie Wrocławia”. To niewątpliwie konieczne wydawnictwo ma zasadniczy układ zupełnie zadowalający, po alfabetycznym bowiem wykazie ulic, placów i mostów według brzmienia obecnego — następuje spis tychże nazw wedł. brzmienia poprzedniego, niemieckiego, do czego dodane jest również podwójne zestawienie nazw dzielnic. Plan miasta nie posiada niestety linii tramwajowych, a brak na nim dzielnic podmiejskich, stanowiących obecnie główny teren zamieszkania, jak Karłowic, Biskupina, Oporowa i innych, redukuje poważnie praktyczną wartość karty.

Korekta wypadła fatalnie. Kilkanaście nazwisk polskich przekręcono gruntownie, imiona również nie wszędzie w porządku. Oto kilka przykładów: ul. Barcciarreliego (zam. Bacciareliego), Galla Antonima (zam. Anonima), Garsona Wojc. (zam. Gersona), Karłowicza (zam. Karłowicza), Libolta K. (zam. Libelta), Patrażyckiego (zam. Petrażyckiego), Pilata St. (zam. Pilata), Sępa-Szerzyńskiego (zam. Sępa-Szarzyńskiego), Lelewel otrzymał imię Teofila (zam. Joachima), imię Conrada-Korzeniowskiego niepotrzebnie podano w brzmieniu angielskim. Liczne te usterki domagają się usunięcia w wydaniu następnym.

Marian Tyrowicz